

Złoty żółw

Każdego roku o tej samej porze, na małej wyspie między kontynentami, zbierają się zwierzęta i czarownicy ze wszystkich krajów na wielką konferencję, aby radzić o aktualnych sprawach.

„Ja” - mówi Wąż, który reprezentował małe afrykańskie państewko (w ten ponury ranek „mam coś do zakomunikowania!” i spojrzął na zebranych. „Nuuu?” egipski Krokodyl ziewnął i zaczął przygotowywać jeden, dwa komentarze, tylko po to by potem móc bez żenady spać, podczas dalszych obrad. „Sprawa, o której chcę mówić, dotyczy dzisiejszego dnia” Wąż nie zwracając uwagi na nikogo syknął i ciągnął dalej swoją mowę. „Jest jasne, że my nie rozumiemy jeden drugiego. Tylko najlepiej wykształceni ludzie spośród nas potrafią mówić więcej niż dwoma językami, lecz nigdy tak samo”. Zwierzęta już bardzo często zrećnie unikały rozmowy na ten temat, ponieważ było bardzo niewygodnie myśleć na temat pytań, na które nikt nie zna odpowiedzi. Teraz siłą ścierały się o to i nerwowo zaczęły skrobać nogami i szeptać. „A?” nerwowo zapytał irlandzki skrzat i obrócił swój garnek aby usiąść (z powodu katastrofalnej sytuacji ekonomicznej on miał tylko jeden guzik). „Do tej pory myśmy zawsze przezwyciężali nasze problemy, czy nie?”. „To nieprawda” stwierdziła Owca z górzystej Szkocji, która zastępowała Nessie, który zamarzł. „My nie jesteśmy zdolni upowszechnić nowości. Misie w jednej części deszczowego lasu nie wiedzą, że pali się inna jego część. Ryby umierają z powodu brudnej wody z innych krajów, ponieważ nikt ich nie informuje o tym. Co roku musimy losować, by znaleźć właściwy język dla obrad. I to wy nazywacie przezwyciężaniem problemów?!” Owca beknęła by wzmocnić swoje słowa, położyła się i zaczęła żuć. Teraz zapadła cisza. Gdy w jakiś głowach nadzwyczaj leniwe zwierzęta rozwijały mordercze myśli przeciwko mało doświadczonej owcy. Wtedy nagle zdecydowanie wystąpił Lew z Arabii. „Weźmy mój język” - podniósł łapę i demonstracyjnie oglądał swoje pazury. „Ponieważ ja jestem najsilniejszy, najszybszy i najbardziej niebezpieczny z was wszystkich. To jest naturalne prawo, że zwycięża najsilniejszy. Wtedy nasz problem będzie rozwiązany. Każdy będzie uczył się mojego języka i każdy zrozumie jeden drugiego.” „O nie!” - szybko zareagowała Jaszczurka, o której dokładnie nikt nie wiedział skąd przyszła. „Moim językiem będziemy mówić! Ja jestem istotą z najdłuższym drzewem genealogicznym. Oprócz tego pochodzę od dinozaurów, więc ze względu na to ja wiem co jest dobre.” Z masy zwierzęcej dał się słyszeć pomruk poparcia, a jaszczurka rzuciła pogardliwe spojrzenie na lwa. „Dlaczego nie!” krzyknął wysoki głos, żeby przekrzywić hałas i kiedy nosorożec opuścił swoje miejsce zjawiał się królik. „My jesteśmy bardzo płodne, więc język naszego kraju także będzie językiem ogółu.” Jedna z hien zaśmiała się i dlatego zebra kopnęła ją w pysk kopytem. „My

także jesteśmy bardzo płodne, więc weźmy mój język” - stanowczo zaproponowała mucha. „A ja!” - krzyknął vombat jednocześnie z antylopą. „A ja!” - gderał lampart. Wkrótce okazało się, że każdy kraj popierał swój własny język, którego inni musieliby się uczyć, i nikt nie okazał gotowości, aby zmienić swój punkt widzenia i chociaż o jeden krok ustąpić sąsiadowi. Teraz jeden żółwik, który nawet nie reprezentował żadnego kraju (ponieważ mieszkał na małej wyspie) usłyszał krzyki, przyczołgał się wolno (jak to robią żółwie) na spotkanie. Przeszedłszy tu szukał najwyższego kamienia w okolicy i wspinał się na niego. „Cisza!” niewiarygodny ryk zatrzęsł zwierzętami. Żółwik z zadowoleniem zaśmiał się i pogratulował sobie mocnego głosu. „Ja myślę” - powiedział wysokim głosem - „że mam rozwiązanie waszego problemu”. Hiena znowu zaśmiała się, lecz natychmiast jeszcze w odpowiednim momencie zdążyła schować swój obolaty pysk za własną nogę, żeby uniknąć ponownego uderzenia. „Dlaczego nie stworzyć nowego języka?” - ciągnął żółwik siedząc na swoim kamieniu. „Dlaczego nie stworzyć jednego języka, który byłby łatwy do wyuczenia, do wymawiania dla wszystkich istot na świecie. Jeden język, który nie będzie miał wad i nie będzie faworyzował jednego kraju?” Spojrzał na niżej stojące zwierzęta, które sztywno splecione spoglądały na niego. Miał nadzieję, że jego propozycja zostanie przyjęta. „A w jaki sposób” - zaczął Lew powoli i ze złością - „stworzymy ten język?” Żółwik zrobił triumfalny ruch nogą (ponieważ podczas swojej powolnej wędrówki na spotkanie już głęboko przemyślał sprawę) zaczął mówić i mówił wiele godzin, a im więcej mówił i wyjaśniał tym bardziej zwierzęta zainteresowały się jego pomysłem. „Wspaniale” - zauważył krokodyl. „Dziwne” - powiedział lew. „My zrewanżujemy się Tobie” - zdecydował irlandzki skrzat. „Oczywiście” - zgodziły się zwierzęta - „lecz jak?” „Ja to zrobię” - dał się słyszeć energiczny głos wśród zebranych i Hollywoodzka czarodziejka z Ameryki weszła z szumem na kamień, na którym stał żółwik, podniosła swoją magiczną laseczkę i wypowiedziała kilka czarodziejskich zaklęć. Złoty deszcz spadł na ciało małego wynalazcy języka, który pokrył się złotem od stóp do głów. „Teraz my zawsze będziemy Cię rozpoznawać jak wielkiego pomocnika i masz prawo uczestniczyć w każdym posiedzeniu” - oświadczyła czarodziejka, a zebrani poparli ją. „Nie dziękuj! Nie dziękuj!” Czarodziejka ukloniła się i odleciała na swoje miejsce. Żółwik zaś, wysoko na swoim kamieniu śmiał się szerokim uśmiechem, bo uważał, że powinien być zadowolony z samego siebie.

To prawdziwe zdarzenie opowiedziała

Katharina von Radziewsky

a przetłumaczyła na język polski

Barbara Sułkowska